

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 75 fenigów za miejsce rządka sześciamiowego. — Wiersz reklamowy 2,— mk. Przy dochodzeniu sądownym należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary —
Brońmy zgodnie młody, stary.

☞ Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! ☞

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531.
Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud.
Listy do redakcji należy adresować:
„GAZETA OLSZTYŃSKA“ ALLENSTEIN, OSTPR.
Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.

Redaktor: Ludwik Łydko.

Oczekiwanie.

(S.) Sprawa Górnego Śląska oddaną więc została wzmocnionej Komisji rzeczoznawców. Komisja obraduje. A spieszyć się musi... Premierowie dwóch państw potężnych bowiem czekają i muszą mieć rezultat po kilku godzinach. Rezultat obrad Komisji przedłożony zostanie Najwyższej Radzie, która następnie wydać ma werdykt ostateczny. Dnia 10-go sierpnia zajmowała się Rada Najwyższa innymi sprawami. Uchwaliła neutralność w wojnie grecko-tureckiej. Następnie zajmowała się Rada Najwyższa sprawą Konstantynopola i cieśnin morskich. Anglicy skarżyli się, że bolszewicy wspierają Turków nad Bosforem bronią i amunicją. Omawiano również klęskę głodową w Rosji.

Sprawy te wszystkie nie budzą takiego zainteresowania jak Górny Śląsk.

Wystąpienie premiera angielskiego zaskoczyło nawet prasę niemiecką. Lloyd George okazał się nadzwyczajnym przyjacielem i adwokatem Niemiec w kwestii górnośląskiej. Mając takiego obrońcę Niemcy nie potrzebowali poruszać nieba i ziemi w sprawie górnośląskiej. Lloyd George uczynił dla Niemców wszystko. Rzucił dla Niemiec na szalę całą powagę potężnego państwa brytyjskiego.

Briand przemawiał. Ale nie dał tyle Polsce co Lloyd George dał Niemcom.

I cóż będzie? Podział Górnego Śląska nastąpi. Okręgi Pszczyna i Rybnik przypadną do Polski. Okręg przemysłowy będzie także prawdopodobnie podzielony. Komisja rzeczoznawców przedłoży swe poglądy, a ostateczny wyrok wyda Najwyższa Rada, w której dominują Lloyd George i Briand. Niema zdaje się mowy już o tem, ażeby kwestję stawiano na osirzu noża, ażeby Francja bez względu na skutki przeciwko Anglii oponowała. Kompromis znaleźć ma wyjście z sytuacji. Wyrok nastąpi na podstawie kompromisu pomiędzy Anglią i Francją. Dla tego z niepokojem oczekuje Polska wyroku, który decydować ma ostatecznie o losie Górnego Śląska.

Podług »Intransigeant« wyrok nie zostanie zaraz ogłoszony. Najprzód mają wysocy komisarze powrócić na swoje stanowiska. Następnie mają wojska koalicyjne stanąć w zbrojnym pogotowiu z frontami przeciwko Niemcom i przeciwko — Polsce. Potem dopiero usłyszy lud górnośląski to wszystko, co usłyszeć musi...

Prasa niemiecka przerwę w obradach nad sprawą górnośląską wypełnia alarmującymi wieściami o zbrojeniach polskich, o dywizjach polskich koncentrujących się rzekomo na granicy polskiej, o zamierzonym powstaniu polskim na Górnym Śląsku, o zabitych i rannych przez insurgentów polskich oficerach i żołnierzach angielskich. Znana i stara to taktyka. Ale otóż dalsze wiadomości w tej tak niezwykle ważnej sprawie:

Praca rzeczoznawców.

Paryż, 11 sierpnia. Rzeczoznawcy zrezygnowali z pracy nocnej z wtorku na środę. Wypali się dobrze i dopiero wczoraj przed południem rozpoczęli obrady nad formułą kompromisową w sprawie pociągnięcia granicy w dziedzinie przemysłowej. Praca nie jest łatwą, gdyż rzeczoznawcom nie wolno ustanawiać granicy na karcie. Muszą oni opracować sprawozdanie, z którego wynioskować można, co jest właściwie obwodem przemysłowym i które powiaty i gminy do niego należą. Ostatni jest punktem naj-

ważniejszym. Rzeczoznawcy muszą dowieść, które powiaty i gminy nie są w żadnym lub tylko luźnym i nikłym związku z obwodem przemysłowym. Te powiaty i gminy przyłączone być mają do Polski. Można w taki sposób pociągnąć rzeczywiście na karcie linię przecinającą dzielnicę przemysłową. Rozchodzi się więc o pracę ważną, o akt polityczny, o ostateczne usunięcie niemiecko-polskiego konfliktu interesów, o regulację ostateczną i wprost doskonałą. Dla tego praca jest trudną.

Dzisiaj nastąpi poważna debata nad ową linią środkową rzeczoznawców. Historyczne rozstrzygnięcie dotyczące przynależności Górnego Śląska zapadnie więc dzisiaj.

Odbędą się dwa posiedzenia. Jedno przed południem od 10—12 a drugie po południu o godz. 5.

W czasie południowym delegacje będą u prezydenta Francji w zamku Rambouillet na śniadaniu.

* Śmieją się . . . *

Paryż, 10 sierpnia. Dzisiaj panuje tu optymizm. Prawdopodobnie dojdzie do kompromisu. Lloyd George ma bowiem minę zadowoloną i pali pyszne cygara hawańskie. »Information« zaś donosi, że wczoraj przy obiedzie Briand i Lloyd George głośno się śmiali...

Odezwa Związku powstańców do Rady Najwyższej.

Bytom. (EE). Związek powstańców wydał następującą odezwę do Rady Najwyższej w Paryżu:

My powstańcy górnośląscy, którzyśmy w celu zadokumentowania narodowości swojej i nieugiętej woli miliona dwustu tysięcy Polaków górnośląskich powrotu do Polski złożyli obfitą ofiarę krwi, aby na szali sprawiedliwości zadokumentować pełną świadomość naszej walki o przyznanie prawa stanowienia o własnym losie wraz z ziemiami, które od wieków zamieszkujemy, upraszamy Radę Najwyższą, aby 1) w decyzji o nowej granicy polsko-niemieckiej kierowała się wyłącznie duchem traktatu wersalskiego i koniecznością wprowadzenia w życie idei wolności narodów, w odniesieniu do Górnoślązaków, określonej artykułem 88 traktatu. 2) Aby odrzuciła wysunięte przez Niemcy w celu zaciemnienia prostej drogi wymiaru sprawiedliwości argumenty rzekomego związku gospodarczego Górnego Śląska z Niemcami. Iż tak nie jest, dowodzi memoriał izby handlowej w Opolu z okresu wojennego.

Traktat wersalski przewiduje jedynie wolę ludności według większości głosów w każdej gminie, a nie interesy kapitalistów, przeciwnie ujawnionym w głosowaniu aspiracjom ludu. 3) Aby wytyczając linię graniczną, przywróciła pokojowe stosunki między narodami i normalne warunki przez odrzucenie projektu oddania ludności górnośląskiej wbrew jej woli pod okupację obcego dla niej i historycznie wrogiego państwa. 4) Zatwierdziła naturalną, opartą o Odrę granicę entnograficzną polsko-niemiecką, zakreśloną przez rezultaty głosowania a umocnioną przez pokrywającą się z nią konfigurację frontu powstańców wbrew wszelkim zabiegom znieszczenia wyników plebiscytu przez ofensywę t. zw. emigrantów niemieckich. Casy polski lud górnośląski wywalczony przez ofiarę krwi milionów synów narodów sprzymierzonych prawo wolności potwierdził obficie przez powstanie i swoją krew.

Przegląd polityczny.

Program obrad Rady Najwyższej.

Paryż. (EE). Porządek obrad Rady Najwyższej został ustalony ostatecznie w sposób następujący:

- 1) sprawa wysłania posiłków na Górny Śląsk,
- 2) sprawa podziału Górnego Śląska,
- 3) sankcje w Nadrenji,
- 4) sprawa sądu nad przestępcami wojennymi,
- 5) pomoc żywnościowa dla Rosji,
- 6) klauzule traktatu wersalskiego, dotyczące komunikacji powietrznej,
- 7) sprawy wschodnie oraz konfliktu grecko-tureckiego,
- 8) pomoc finansowa dla Austrii,
- 9) sprawa albańska.

Polska.

Polska a państwa nadbałtyckie.

Konferencja państw bałtyckich, w Helsingforsie, w której wzięła udział także i Polska, dobiegła końca i przedstawicielstwo Polski z wiceministrem Dąbskim na czele powróciło do Warszawy. Na podstawie informacji udzielonych przez p. Dąbskiego, ustalają dzienniki rezultaty konferencji jako na ogół pomyślne. Na konferencji ustalono mianowicie szereg wytycznych dla wspólnego postępowania reprezentowanych tam państw, mających utworzyć jeden związek. Stwierdzono przedewszystkiem, że związek nie może mieć żadnych zamiarów agresywnych wobec żadnego państwa zwłaszcza zaś wobec Rosji. Co do tej ostatniej stwierdzono na zjeździe, iż wiadomości o mobilizacji i zbrojeniach rosyjskich, jakie w ostatnim czasie się rozeszły są w znacznej mierze przesadzone i że agresywnych zamiarów ze strony Rosji na razie nie ma potrzeby się obawiać, chociażby ze względu na rozmiary klęski głodowej.

W sprawie katastrofy głodowej w Rosji uchwalono rezolucję, w której państwa reprezentowane na konferencji oświadczają, że gotowe są do współdziałania w międzynarodowej akcji niesienia pomocy ludowi rosyjskiemu.

Następnie omawiano szeroko stosunek między poszczególnymi państwami bałtyckimi. Każdy z delegatów składał imieniem swego państwa oświadczenie, jakie traktaty polityczne, wojskowe i handlowe państwo jego zawarło. Ze strony miarodajnej oświadczono, że żadne z państw bałtyckich nie zawarło umowy politycznej czy wojskowej z Litwą kowieńską. Zobowiązano się również do wzajemnego przedłożenia wszystkim reprezentowanym na konferencji państwom traktatów, które każde z odnośnych państw już zawarło i do przedkładania traktatów jakie w przyszłości będą zawarte.

W dalszym ciągu obradowano nad sprawami wzajemnych stosunków gospodarczych, konsularnych i komunikacyjnych. Okazało się, że wszystkie państwa obecne na konferencji życzą sobie, aby wzajemne umowy w tej mierze już ukończone lub będące na ukończeniu, zostały sfinalizowane i aby zawarte zostały jeszcze nowe umowy. Wiceminister Dąbski konferował z lotewskim ministrem Mejerowiczem nad ulepszeniem komunikacji Warszawy z Rygą przez Wilno.

W końcu uchwalono, że celem nawiązania ściślejszego kontaktu i skoordynowania linii politycznej mają się odbywać periodyczne zjazdy ministrów spraw zagranicznych Polski, Łotwy, Finlandji i Estonji. Najbliższy ich zjazd odbędzie się w Warszawie w listopadzie lub w grudniu b. r.

W świetle tych informacji rezultaty zjazdu przedstawiają się następująco: Cztery państwa bałtyckie, Polska, Finlandja, Łotwa i Estonia decydują utrzymać na przyszłość ściśle porozumienie pomiędzy sobą i ustalać na wspólnych konferencjach, odbywanych co pewien czas, wspólne linie postępowania. Nie jest to oczywiście związek państw, do jakiego Polska pragnęłaby doprowadzić, lecz jest to przygotowanie dlań korzystnego gruntu na przyszłość. Zacieśnienie stosunków pomiędzy interesowanymi państwami zapowiada się na razie przedewszystkiem na gruncie stosunków gospodarczych. Podobnie miała się rzecz

przy porozumieniu Łotwy, Litwy i Estonii, z których miały powstać związki bałtycki o mniejszym zakresie, nie zawsze korzystnie dla Polski usposobiony. Wobec obrotu, jakie przybrały sprawy w Helsińforsie można się wszakże spodziewać, że ten mniejszy związek zostanie wchłonięty przez związek oparty na szerszych podstawach, do jakiego dążono na zjeździe świeżo zakończonym.

Ważna jest wiadomość, że żadne z interesowanych państw nie zawarło dotąd przymierza politycznego lub wojskowego z Litwą. Wobec tego sytuacja nad Bałtykiem nie może uchodzić jeszcze za przesądzoną na niekorzyść Polski. — Owszem rezultaty zjazdu w Helsińforsie, a dalekie jeszcze od ostatecznego rozwiązania problemu, uprawniają do nadziei, że Polska zajmie w rządzie państw nadbałtyckich należne jej stanowisko i że pozycja Polski w tej stronie, a z nią i szanse pokoju doznają wzmocnienia.

Górny Śląsk.

Możliwość kompromisu w sprawie górnośląskiej.

Paryż. Sprawozdawca Havasa podaje, że miał on wrażenie po posiedzeniu przedpołudniowym, że sprawa bliska jest kompromisowego rozwiązania. Fakt, że proszono rzeczoznawców, by sprawę jeszcze raz do brzo rozważyli, zdaje się być dobrym prognostykiem. Możliwym jest też, że zaważyły tu na szali prywatne rozmowy Brianda i Louchera z Lloydem Georgem podczas śniadania, w których mówiono o przyspieszeniu układów, co by zależało w wielkiej mierze od zgody francuskich i angielskich przedstawicieli.

Paryski sprawozdawca »Daily Express« usiłuje twierdzić, że Lloyd George skłonny jest do ustępstw w kwestji posilków na Górny Śląsk, jednak Anglia nie wysłałaby więcej, jak jeden batalion.

Głosy prasy angielskiej.

Londyn. »Manchester Guardian« podaje, że obydwie strony skłaniać się mają obecnie za podziałem obwodu przemysłowego. Sprawozdania angielskich korespondentów, nadeszłe z Paryża brzmiały, że miarodajne sfery pragnęłyby, by obecną kategorię postawę zmienić cokolwiek. Sprawozdania te potwierdzają fakt, że Francja dzisiaj skłonna jest przyjąć zapatrywanie Anglii, i ustąpić z zajmowanego dotąd stanowiska, niepodzielności trójkąta zagłębia przemysłowego z Rybnikiem i Pszczyną.

Ułatwia to sprawę, bo ostateczna decyzja tyczy się teraz tylko tego trójkąta przemysłowego. Z drugiej zaś strony znowu »Daily Chronicle« zaznacza, że Anglia skłonna jest do ustąpienia ze swego stanowiska, to jest zasady niepodzielności trójkąta przemysłowego z wyłączeniem Pszczyny i Rybnika, jeżeliby w ten sposób osiągnąć można sprawiedliwy i ekonomicznie korzystniejszy podział.

Niemcy.

Helgoland za oderwaniem się od Niemiec.

Berlin. Cała prasa niemiecka, jakby na dany rozkaz, bije na trwogę: »Anglia chce odzyskać Helgoland«, Dzienniki Hamburgskie zapewniają, że admirał angielski Savers po kilku dniach spędzonych na Helgolandzie, wystosował do admiralicji raport z żądaniem anektowania wyspy, i że na przyszłym posiedzeniu Rady Najwyższej admirał Fisher wystąpi z tym samym

projektem i wyszczególni przyczyny, przemawiające na korzyść powrotu Helgolandu do Wielkiej Brytanii.

Marynarka angielska już od zawieszenia broni brała w rachubę aneksję wyspy, niegdyś w 1980 r., ustąpionej Niemcom w zamian za zrzeczenie się praw do Zanzibaru. Zamiarom tym wielce sprzyjali sami mieszkańcy wyspy, którzy z powodu rewolucji utracili zastrzeżone im przy ustąpieniu wyspy i przez Wilhelma uszanowane przywileje. Rząd powoli zniósł wolność podatkową rybaków Helgolandu i zamierza im narzucić wszystkie prawa, uchwalone od czasu obalenia starego ustroju. Mieszkańcy wysp zanieśli skargę do Londynu, gdzie znaleźli chętny posłuch i od tej chwili zaczęły się mnożyć manifestacje na rzecz Anglii. Zwolennicy powrotu do Anglii zyskali przy wyborach 825 głosów, podczas gdy za Niemcami głosowało za ledwie 175. Komisję Międzysojuszną, która udała się na Helgoland dla dozoru robót przy burzeniu fortyfikacji i stacji łodzi podwodnych, ludność powitała z zapalem i wręczyła jej adres do króla Jerzego z następującym oświadczeniem:

„Jesteśmy najmniejszym narodem świata, mamy własny język fryzyjski i własne obyczaje. Anglia niegdyś, nie radząc się nas, odstąpiła nas Niemcom. Bylibyśmy woleli, pod sztandarem brytyjskim, zachować nasze swobody. Żądamy, by anglo-niemiecki traktat z 1890 r. został umorzony i aby nam przywrócono dawne nasze przywileje. Pragniemy znowu być Anglikami“.

Niemcy twierdzą, że »złoto angielskie« zamieniło rybaków Helgolandskich w zdrajców, i że przyjdzie godzina, w której drogo zapłacą za zdradę, tak sprzeczną z wiernością, której dochowali ojczyźnie Niemcy, jęczący pod obcym jarzmem.

Rosja.

Tendencje pokojowe Rosji.

Warszawa. (PAT.) Współpracownik rosyjskiej gazety »Nowyj Put« uzyskał wywiad z Trockim, który zaprzeczył kateorycznie wiadomościom, jakoby Sowjety miały wyprowadzić wojnę Polsce i Rumunii. Armia rosyjska jest obecnie zdemobilizowana i liczebność jej jest 3 razy mniejsza niż pół roku temu.

Pomoc państw europejskich dla Rosji.

Praga. (EE.) Czesko-niemieckie partie komunistyczne i socjalistyczne wydały odezwę, wzywając do zorganizowania akcji pomocy dla Rosji. Tymczasem zaprowadzono opodatkowanie wysokości płacy za jedną godz. pracy tygodniowo.

Berlin. (EE.) Międzynarodówka amsterdamska uchwalila zwołanie do Berlina międzynarodowej konferencji, mającej się zastanowić nad położeniem Rosji wskutek klęski głodowej. Konferencja prawdopodobnie zbierze się w najbliższą sobotę.

Londyn. (TU.) Cała prasa angielska jest zdania, że Anglia powinna przyjąć z pomocą głodującej ludności rosyjskiej bez względu na swe polityczne zapatrywania.

Rzym. Wszystkie socjalistyczne partie Włoch urządziły zbiórkę w całym kraju na rzecz głodującej ludności rosyjskiej.

Rozruchy chłopskie.

Moskwa. (EE.) Radio sowieckie donosi, że w guberniach nadwołżańskich szerzą się rozruchy chłopskie. W gubernji tombowskiej i woronowskiej wymordowano setki komunistów i urzędników sowieckich.

brzuchy pazim; dopiero w brzuchu czternastego znaleziono owoc zgryziony (S. 28). »Pod wiedznią kazał turek tysiące kobiet bez miłosierdzia zarznąć; a dzieci wbijano na dzidy i sztachety przy płotach (S. 29). Na Węgrzech, na Podolu, w Kroacji kazał Turek ludzi siec, gotować, obdzierać z skóry, ćwiartować, we wielkie tłocznie do wina pakować i zgniać jak winogrona (S. 29). Z Węgier, które były rajem przedtem, zrobił Turek pustynię (S. 28). Grecję, Kroację, Bosnię, Bułgarię pożerał Turek jak rak w cieple, który wszystko wokół siebie pożera (S. 27). Konstantynopol, który był przedtem »rajem ziemskim, wielkim miastem, ozdobą świata, klejnotem kościoła chrześcijańskiego« (S. 9), zniszczył Turek. »Na ulicach i placach tego miasta pływała krew chrześcijan; trupy piętrzyły się, Księżę i zakonników obnażano sromotnie, wieszano nogami do góry i rozpruwano brzuchy; rodziców z dziećmi, mężczyzn z niewiastami pędzono gromadami jak owce na wielkie place, gdzie ich szlachtowano; ciała ich krajano, sieczono, deptano nogami po kawałach ciała ludzkiego; wielu rozpruto żywcem żywot, wyleto wnętrzności, napelniono owsem i karmiono konie jak ze łoża. Żadko gdzie mur nie był krwią ludzką obryzany, żadko gdzie zobaczyć można było dom, z którego drzwi krew nie płynęła. Kościoły zniszczono doszczętnie. Świętości i relikwie rzucano psom. Krucyfiksy obrzucano gnosem, przywiązywano koniom do ogona. Przed oczyma wielkiego sułtana gwałcono i zaszlachtowano córki cesarza Konstantyna, także cały magistrat miasta« (S. 25/26). To Turka można zastosować, mówi Abraham a S. Clara, słowa poety: »Bestia saeva, Abraham crudelis sanguine gaudet« (S. 25). Turek jest »ruina Regnum Christianorum. Untergang und Verwüstung der christlichen Reich und Länder« (S. 7).

Podobną charakterystykę znajdujemy w »Der durchlauchtigsten Erzherzogen zu Osterreich« (Lebe, Nürnberg 1695). Turcy strasznie się obchodzili z ludnością (S. 172), rabowali, dusili, paliłi (S. 175), rabowali w okrutny sposób (S. 422), mordowali wszystkich, starych i młodych (S. 424), siekali na kawałki ludzi i rzucali w rzekę

Obecne stosunki u bolszewików.

Z Rosji donoszą, iż umiera tam dziennie 15 do 20 tysięcy ludzi z głodu. Saratów wygląda jak cmentarz. Kolonisci niemieccy z nad Wołgi ciągną ku Moskwie i domagają się, by ich przewieziono do Orenburga. Klęsce głodowej towarzyszy coraz bardziej szalejąca epidemia cholery. Rząd sowiecki zaklina jesiennych zasiewów. Przybyły z Petersburga kapitan Wagner z parowca »Hilda« opowiada, że Petersburg wywiera wrażenie miasta ruin, gdyż prawie wszystkie drewniane domy i drewniane bruki zostały użyte na opał. Krótka jazda w mieście kosztuje 84000 rubli, jedna filiżanka herbaty 200 rubli, kilogram kakao 40 000 rubli, funt masła 4000 rubli. Angielskie i niemieckie okręty przywożą środki żywności dla głodujących, a biorą natomiast na pokład drzewo pochodzące z centrum Rosji.

Sprawy Kościoła.

Oreddie Ojca św.

Rzym. Papież wystosował do wszystkich narodów pismo, w którym nawołuje do przyścia z pomocą głodującej ludności Rosji.

Przewiezienie zwłok Leona XIII.

Rzymski związek katolików zwrócił się z zapytaniem do rządu, czy ten zechce się zgodzić na ewentualne przewiezienie zwłok Leona XIII z kościoła św. Piotra do Lateranu i czy rząd może dać gwarancje bezpieczeństwa przy tej uroczystości. Koła watykańskie wyrażają nadzieję, że rząd włoski weźmie udział przy tych ceremoniach. Już teraz jest rzeczą pewną, że wszystkie stronnictwa i przeszło 20 tysięcy katolików przyłączą się do pochodu. Przed przewiezieniem zwłok, które nastąpi prawdopodobnie 7 września, odbędzie się wielka uroczystość przy współdziałaniu Papieża w kościele św. Piotra.

Kolonja polska w Gdańsku?

Na różne zapytania z kół czytelników, czy w Gdańsku istnieje jakaś kolonja polska, odpowiada »Dziennik Gdański«, że kolonji polskiej w Gdańsku nie ma. Kolonję tworzą obcokrajowcy w większych środowiskach na obczyźnie. Mamy więc kolonję polską w Paryżu i Londynie, w Berlinie i innych wielkich miastach. Kolonję polską w Paryżu i Londynie tworzy tamtejsza napływowa inteligencja polska, a kolonja polska w Berlinie składa się przeważnie także z napływowego polskiego ludu robotczego. W Gdańsku kolonji polskiej nie ma, gdyż żywił polski, chociaż jest w mniejszości, składa się przeważnie z ludności tubylczej, osiadłej tu od wieków, a Polacy, którzy przybyli tamdotąd, także tu nie tworzą żadnej kolonji polskiej, tak samo jak tamtejsi napływowi Niemcy nie tworzą niemieckiej kolonji.

Ludności polskiej, mającej prawa historyczne i ekonomiczne do Gdańska i zamieszkującej tamtąd wieków, nie można więc nazwać kolonją, i nawet Niemcom się jeszcze nie śniło, nazwać Polaków tutejszych kolonją.

(S. 428), starych zakonników żywcem obłupili ze skóry (S. 428).

Prof. Cornelius a Lapide (urodzony pod Lüttich) pisze: Kiedyś była ziemia żydowska mlekiem i miodem płynąca, dzisiaj pełna kamieni i nic nie rodząca. Azja mniejsza, była pierwszym rajem, dzisiaj na wielu miejscach nie uprawiana. Utało się ogólnie przysłowie: »Gdzie Turek nogę postawi, tam ziemia nie rodzi, ponieważ rolnicy uciekają przed jego okrucieństwami« (Przedmowa do »Commentaria in 12 Proph.«, pisane 1622).

Mógłby ktoś powiedzieć, że powyższe źródła są katolickie. A ponieważ w walce z Turkami brali udział zwykle tylko katolicy, więc są one przesadzone, ażeby podnieść zasługi katolików. Faktycznie, kościół katolicki liczył miliony męczenników, zabitych przez Turków (Abraham a S. Cl. S. 61); faktycznie cieszyła się pewna część ewangelików z klęsk katolickich książąt, jak czytamy u Lutera (Tom. 4. Jen. 402 seqq.), w Prusach książęcych (Wschodnich) »śmiali się ewangelicy z tego (Leo, Historia Prussiae l. 7. p. 791). W interesie chwilowym ewangelików leżało, żeby Turek zniszczył katolików-papistów, których ewangelicy uważali za swych śmiertelnych wrogów; a jednak potęga i kultura turecka była za okropna, ażeby mieli przeoczyć niebezpieczeństwo, któreby także i ewangelików dosięgło, gdyby katolicy runęli pod nogi tego wroga. Posłuchajmy tylko co o kulturze tureckiej mówią ewangelicy.

Gottfried Olearius, dyakon ewangelicki (Leipzig 1664), nazywa go »der Christenheit abgesagten Erzfeind«, »Bluthund« (S. 7), który jako potop nasz kraj chce zalać, który »biednych chrześcijan krew jak wodę przelewa, nasze domy niszczy, kościoły zanieczyszcza i niemiecką Jerozolimę na kupę kamieni przemienia. Dlatego powinni wszyscy nauczyciele i kaznodzieje jak puzony trąbić na alarm« (S. 7. 8).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Komu zawdzięcza Europa kulturę i wolność?

(Rozprawa oparta na dokumentach niemieckich.)

(Ciąg dalszy.)

II. Kultura turecka.

Niebezpieczeństwo, że potęga i kultura azjatycka zawładnie całym światem, było podczas pięć wieków (1300—1700) bardzo wielkie. Wypada nam stwierdzić jaka była ta kultura azjatycka i w jaki sposób Turcy i Tatarzy ją szerzyli.

Posłuchajmy jak ich znany Abraham a S. Clara charakteryzuje. Turek jest »pijawką (Auf, auf... S. 7), »krwiożerczą bestją« (S. 31), »na której wspomnienie ludzie bledną ze strachu« (S. 50), »tygrysem, okrutniejszym niż Herod, Nero (S. 28). A Kapucyn ów tak mówi: »Was ist der Türk? Ihr Christen thut nicht ungezweiflet antworten: Er ist ein abscopter Antechrist, er ist ein eytler Wampen-Vogt, er ist ein unersättlicher Tiger, er ist ein eingefleischer Sathan, er ist ein verdampfer Weltstürmer, er ist ein grausamer Nimmersatt, er ist eine rachgierige Bestia, er ist ein gewissenloser Cronen-Dieb, er ist ein mörderischer Falck, er ist ein unvergnügter Luder-Sack, er ist ein Orientalisches Trachen Giff, er ist ein kettenloser Höllen-Hund, er ist Epicurischer Unflath, er ist ein Tyrannischer Unmensch u. Es ist wahr, diese sauberen Preyss-Namen verdient er gar zu wohl (S. 14). Abraham a S. Clara przytacza przykłady okrucieństwa. Królowi Stefanowi, ostatniemu królowi w Bośni, kazał wielki sułtan żywcem skórę ściągnąć (S. 25), innemu monarsze kazał żywcem przebić hak żelazny przez ciało i go powiesić na bramie miejskiej« (S. 26). Przeciw swym własnym poddanym był turek też okrutny. Gdy razu pewnego jeden z paziów jego zerwał wczesny owoc, a ten, kto to uczynił nie chciał się przyznać do tego, kazał wielki sułtan rozpruć

Mówi o kolonii polskiej w Gdańsku, znaczy to zdegradować mniejszość polską w Gdańsku do jakiejś grupy obcokrajowców, przypadkowo tylko przebywających na terenie wolnego miasta. Trudno o większe osłabienie pozycji polskiej w Gdańsku i doskonalszą usługę, oddaną wszelkim tamtejszym hakatystom. Także traktat wersalski, mówiący wyraźnie o Polakach gdańskich, traktuje ich i mówi o nich nie jako o kolonii, lecz o mniejszości narodowej.

Nieszczęśliwy pomysł kolonii polskiej w w. m. Gdańsku mógł więc powstać tylko w głowie człowieka, nie zdającego sobie sprawy z położenia i znaczenia Polaków w Gdańsku.

KRONIKA.

Olsztyn, 12. sierpnia 1921.

Kalendarz na sobotę: Franciszka R., Hipolita.

Wschód słońca o g. 4,40; zachód o g. 7,28.

Kalendarz za niedzielę: Euzebjusza.

Wschód słońca o g. 4,41; zachód o g. 7,26.

Z Prus Wschodnich.

(S.) Krytyka. W królewieckiej »Königsberger Volkszeitung« zjeżdża ostro A Stamer pod rubryką »nadesłano« broszurę plebiscytową znanego krzykacza i dowódcy »Heimatdienst«. Zdaniem Stamera broszura powinna nosić tytuł: »Ich, Freiherr von Gayl und die Abstammung«. Stamer wyraża przypuszczenie iż znajdują się ciekawki, którzy zapragną zobaczyć dokładne zestawienie kosztów za działalność pewnych osób w »Heimatdienstach« i zapytuje się dowódcy »Heimatdienst« wiele on za swoją pracę pobierał. — O ile nam wiadomo plebiscyt kosztował Niemców u nas olbrzymie, wprost niesłychane sumy. Broszura zaś jest wychwalaniem siebie i wzajemną adoracją kilku ludzi stojących na czele niemieckiej agitacji plebiscytowej. Pomimo wszystkiego dobrze się stało, że broszura wyszła. Ambicji p. Gayla i dowódcy »Heimatdienst« zawdzięczamy ceny materiał, który jest dokumentem stwierdzającym fakt, że plebiscyt u nas był komedią, ale nie plebiscytem.

Z Warmji.

Olsztyn. Piszą nam: Gdy jakiś znany starszy pan wychodził przy moście św. Jana z tramwaju zaczęli go pewien mężczyzna, wylajując za nim szyderczo: »Jetzt gehts nach dem lausigen Polen!« itd. Inni się za nim śmiali.

Przed izbą karną stawał pod zarzutem ciągłego fałszerstwa dokumentów chłopak szkolny Paweł M. Z ogłoszeń w gazecie wyczytał, iż kilka interesów kupuje próżne butelki. Chłopak (liczący zaledwie lat 12½) zebrał kilka próżnych butelek i sprzedał je. Dwie butelki zaniósł do »Ostpreussische Spirituosenfabrik«. Pracownik tej firmy dał mu karteczkę poświadczającą odbiór, z którą miał się udać do kantoru po pieniądze. Zanim to uczynił chłopak wpisał przed »2« liczbę »8« i kwit opiewał na 82 butelki, za które też wypłacono. To oszustwo powtórzył — jak sam zeznaje — 24 razy, zawsze fałszując kwit. W przeciągu miesiąca poszkodował firmę o 680 marek, które wydał na lakocie i na kino. Otrzymał miesiąc więzienia.

Brunswald. Zmarł tu stały czytelnik gazety naszej śp. Jakub Bartnik starzec 81-letni. Opatrzony św. Sakramentami na drogę wieczności zasnął w Panu w środę w nocy o godz. 11. Zmarły był członkiem Tow. Ludowego. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 14 sierpnia rano. Niech odpoczywa w pokoju. S.

Z Powiśla.

Kwidzyn. W sprawie morderstwa w Neumühlcach donoszą pisma niemieckie: W sobotę krajano zwłoki gospodarza Fadel'a z Białek w obecności nadprokuratora z Elbląga. Na piersiach i ramionach zamordowanego widniały krwawe pręgi pochodzące niewątpliwie od uderzenia kijem. Czaszka i kość nosowa były zgruchotane. Morderstwo rabunkowe nie może zachodzić, gdyż pieniądze i zegarka morderca nie zabrał. W sobotę żandarm aresztował niejakiego Sokółowskiego, podejrzanego o morderstwo, który nie mając stałego mieszkania wałęsał się po okolicy. Prezydent rejencji wyznaczył 5000 marek nagrody za schwycenie sprawcy.

(B.) Sztum. Wielką zabawę urządziło w ostatnią niedzielę w »Strzelnicy« towarzystwo św. Kingi: Udała się ona nadzwyczaj, goście przy tańcu i śpiewie bawili się aż do późnej nocy.

O cenach targowych donoszą nam: Za funt masła płaci się 24 mk. i wogóle jest bardzo mało masła na targu. Za jaja płacą po 19 mk. za mendel. Ogórki średnie kosztują 1 markę za sztukę. Jabłka 1,20, 1,50 do 2,50 mk. za funt. Tak samo gruszki. Prócz marchwi żadnej innej jarzyny dobrej niema.

(B.) Sztumskawiec. »Sławnego« przez swoje oszustwa Bronisława Horsta z naszej wsi ściga słusznie policja. Czy dosyć energicznie, niech wyjaśni następujący wypadek: Przeczując, że Horst, który znikł bez śladu, udał się do swego ojca, przybyli tu do nauczyciela Horsta »zieloni« z przejmym zapytaniem, czy »syn« nie znajduje się w domu. Z najpoczciwszą czy »syn« nie znajduje się w domu. Z najpoczciwszą twarzą pan »Schulmeister« odpowiedział naturalnie że syn już od dłuższego czasu nie był u niego. Policja uwierzyła temu i odeszła. Tymczasem jak się dowie-

dziano, ścigany Horst siedział pod krzakiem w ogrodzie, przysłuchując się rozmowie swego ojca z »zieloną« policją.

(B.) Kizłinek. Wskutek rozporządzenia którego nikt bliżej nie zna, pawien gospodarz z 30 mórg (ziemia 6—7 klas) odstawić ma 37 centnarów żyta. Ponieważ zasiane ma 8 mórg, w najlepszym razie zebrać może 36 centnarów, tak że nawet do odstąpienia żądanej ilości mu nie starczy. A co będzie miał na zasiew a co na wyżywienie rodziny? O to nie troszczył się urząd, który wydał podobne rozporządzenie.

(S.) Susz. Landrat jako przewodniczący wydziału pielęgnowania młodzieży, ogłasza urzędowo, że w dniu 28. sierpnia jako w rocznicę zwycięstwa pod Tannenbergiem odbędzie się dla młodzieży tak zw. »Kreisjugendfest«. — Jasnym jest, że młodzież polska w takim obchodzie udziału brać nie może.

(S.) Malbork. Stare to gniazdo krzyżackie używane ma być stale jako »Sinnbild« niemieckiej kultury na wschodzie. Założono tu nowy zakon krzyżacki pod firmą »Marienburgbund«, który będzie urządził festyny, pochody i zjazdy wybitnie nacjonalistyczne. Pierwsza taka »Festspielwoche des Ostens«, czyli zjazd nowoczesnych krzyżaków odbyć się ma w r. 1922.

Nowodwór. Wielki pożar srożył się w sobotę w wiosce Schöneberg. Ogień powstał w szopie ogrodnika Mielenca. W kwadransie całe przednie i tylne zabudowania stały w płomieniach. Wicher przeniósł je na liczne sąsiednie domostwa. Spaliło się dużo inwentarza żywego, który podczas ratowania napowrót do ognia biegnął. 25 rodzin jest bezdomnych. Szkody ogromne a przez ubezpieczenie mało pokryte (stara piosenka!). Ogień powstał zapewne wskutek nieostrożności.

Elbląg. W sobotę wieczorem rewizor książek Keiries jechał na rowerze do domu. Chcąc sobie pot zetrzeć z czoła puścił prawą ręką kierownicę. W pełnym pędzie wjechał tak nieszczęśliwie w bród i z zapałem zbiegł się do wody i zaraz zmarł.

Z Mazur.

(S.) Olecko. W »Oletzkoer Zeitung« ogłasza firma Pain et Meredig, iż kupuje w czwartek żrebacki i konie w następujących wsiach: Duneyken, Czychen, Kowahlen, Garbassen, Mierunskan, Plówken, Borawskan, Krupinnen, Markowsken, Wielitzken, Klessöwen. Nazwy wsi wykazują jasno, że to były polskie wioski. Nazwy te dowodzą również, jakie dziwolągi stworzyli Niemcy z polskich nazw wiosek mazurskich.

Szlobity. Przed paru dniami zjawił się w mieszkaniu pewnej kobiety jakiś handlarz domokrążny, polecając mydła i perfumy. Niewiasta nic nie kupiła. Handlarz więc pokazał flaszczykę z jakimś szczególnym płynem, gdy bowiem zawartość dał kobiecie pować ona bezprzytomna upadła. Teraz wziął się handlarz do przeszukania szaf i szuflad za pieniędzmi. Nic atoli nie znalazł, bo kobieta całą swą gotówkę nosiła w kieszeni. Po półgodzinie mąż jej wrócił od pracy i po dłuższych zabiegach przywrócił jej przytomność.

Z dalszych stron.

(S.) Królewiec. Nacjonaliści niemieccy urządzają w niedzielę dnia 14 sierpnia obchód zwycięstwa Hindenburga nad Rosjanami. Przyjechać ma także Ludendorff. Obchód ten jest demonstracją przeciwko Polsce. Socjalistyczna »Königsberger Volkszeitung« występuje ostro przeciwko obchodowi. Nazywają obchód monarchistyczno-szowinistyczną demonstracją przeciwko pokojowi a inicjatorów obchodu oszukawcami ludu. Lud robotczy urządził ma kontrdemonstrację za pokojem. Przyjazd Ludendorffa do Królewca nazywa »Volkszeitung« prowokacją ludu.

Królewiec. Małą, 5-letnią dziewczynkę Elżbietę Will'ównę zamknęła matka w kuchni. Krótko po 11. przed południem sąsiedzi spostrzegli, że w kuchni się pali oraz usłyszeli krzyk maluczkiej. Wysadzono drzwi i dziecko boleśnie poparzone wyniesiono. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej dziecko w w szpitalu zmarło.

Z Polski.

Ofiarność rolników. Prawie we wszystkich powiatach na Pomorzu oświadczyli rolnicy, że część swego zboża z tegorocznych żniw po cenach znacznie tańszych oddadzą Starostwu do dyspozycji celem przyścia z pomocą ludności biedniejszej. W niektórych powiatach zobowiązali się rolnicy, w tym celu nawet po kilka funtów z morgi darmo odstawić.

(W.) Gdańsk. W tych dniach odbywa się tu dłuższy jarmark halaśliwy »Dominikiem« zwany. Podobnie głośny jarmark już nie na czasie i wielu mieszkańców nie życzy go sobie, bo zbyt czyny i przeszkadza niejednemu pragnącemu spokój; nadto nie przyczynia się Dominik do powiększenia moralności, ale wolne miasto zachowuje go dla większego dochodu swego. — Wszędzie rozbrzmiewa polska mowa. Przyczyniają się do tego różne instytucje polskie, handle, banki itp. To też Polacy zrobili podanie do senatu o oddanie im starego kościoła św. Barbary dla polskich nabożeństw, tymczasem bezskutecznie i będą musieli powtórzyć siusne żądanie. Wedle »Dziennika Gdańskiego« toczy się obecnie spór pomiędzy rządem Gdańska a Polską o oddzielenie wolnego miasta od diecezji chełmińskiej a przyłączenie do warmińskiej Polska na to przystać nie chce, gdyż ma swoje powody do tego.

Gdańsk. W ubiegłym tygodniu przybyło do gdańskiego portu 59 okrętów, których ładunek składa

się głównie z węgla, torfu i śledzi. Jeden z okrętów, francuski parowiec Marja Luisa, przywiózł materiał wojskowy dla Polski. W tym samym tygodniu opuściło port gdański 55 okrętów. Z tych okrętów 4 zabrały jako ładunek drzewo. Niebawem wywóz drzewa polskiego przez Gdańsk znacznie się powiększy, albowiem jedna z tutejszych firm rozpocznie w najbliższych dniach wywóz polskich podkładów kolejowych do Belgji.

(W.) Sopoty. Lista kąpielowa podaje dotychczas 16 tysięcy gości kąpielowych. Nadzwyczaj długi pomost morski, śliczny kurpark, kurhaus, gry jak w Monte Carlo, tańce, koncerty, zabawy przyciągają tudzież może jeszcze więcej obcych zdrowych niż chorych. Podpadała latoś swoboda i obfitość języka polskiego, który słyszysz wszędzie po ulicach, kąpielach, przechadzkach, hotelach, kawiarniach itd.; chociaż z Polski dla niskiej waluty niema zbyt wiele gości.

Oliwa. Z okazji niedzielnego niemieckiego »Tagu« miasto obficie udekorowano wszechniemieckimi chorągwiemi. Uczestnicy »Tagu« paradowali z wielkimi papierowemi (?) medalami, przedstawiającymi krzyż krzyżacki na tarczy; pamiętny nam z czasów band grenszucu, z odpowiednim napisem.

(W.) Zakopane, w Wysokich Tatrach. Miła Polska ma pomiędzy innymi darami od Boga i niepoślednie zdrojowiska. Jednym z najznakomitszych jest Zakopane nad Dunajcem, między niebotycznymi górami, z których Giewont i inne przeszło 6 tysięcy stóp sterczą ku niebu, pokryte wiecznym śniegiem i lodowcami. Tam w uroczej śnieżnej dolinie znajduje się sławne »morskie oko«, t.j. jezioro zwykle zamarłe. Do Zakopane dotarła obecnie nasza młoda Warmjanka, która pisze nam, iż nie ma słów, »jak tam pięknie«. Piękna nasza Polska cała.

Bogactwa kresów wschodnich. W puszczy białowieskiej znajduje się obecnie półtora miliona metrów kubicznych drzewa przeszło 200-letniego. Wartość jego określona jest na milion funtów szterlingów. Podobny drzewostan znajduje się jeszcze tylko w Brazylii.

Z Górnego Śląska.

Rybnik. Ucieczka Niemców z Rybnika trwa w dalszym ciągu. Urzędnicy wszyscy już wyjechali. Składy i sklepy przeszły drogą pospiesznej sprzedaży w ręce polskie. Fabryki, z wyjątkiem jednej Huty Rybnickiej stoją nieczynne. Wskutek panicznego strachu jaki ogarnął ludność niemiecką ulice i lokale zięją pustką.

Katowice. Od strony Katowic przybyły 4 automobile ciężarowe z żołnierzami angielskimi, którzy rozlokowani zostali w Mysłowicach, Nowym Wieroniu i w Brzezince. Liczba Anglików w tych miejscowościach dochodzi 250 ludzi.

Krapkowie. W Krapkowicach wybuchł pożar papierni, który pochłonął olbrzymie zapasy drzewa wartości 6 milionów marek niem.

Z Niemiec.

Wrocław. Od osoby przybyłej z Wrocławia dowiadujemy się o szeregu gwałtów niemieckich w stosunku do Polaków. Mowa polska stale jest przesładowana; nikt nie może pisać po polsku w obawie przed znieuwagą. W ostatnim czasie miała miejsce następująca manifestacja: Na czele rozwścieczonych tłumów, wśród okrzyków »przez z Polską«, kroczyla wychudła krowa, ledwo trzymając się na nogach, dzwigiąc na swym grzbiecie napis: »Polska« — za nią tłum popędzał zdychającego byka z napisem: »Korfanty«. Z dnia na dzień mnożą się podobne fakty. Więzienia przepelnione. Znajduje się w nich obecnie około 600 Polaków, posądzonych o sprzyjanie Polsce. Przechodzą oni prawdziwe tortury, wyrafinowane poprostu na modłę niemiecką. Doprosić się nie mogą o łyżkę stawy, ani o zbadanie sprawy. Zarząd więzienia w brutalny sposób na każdym kroku przypomina im o polskości. Siedzą w podobnych warunkach po kilka miesięcy.

Chociebuż. Z obozu dla internowanych w Chociebużu, o którego stosunkach już w swoim czasie donosiła prasa, podaje obecnie biuro Wolfa wiadomości o zajściach, domagających się wyświelenia. Wolff donosi, że w dniu 7 bm. usiłował polscy internowani około godziny dziesiątej z wieczora przemocą wydostać się z baraków. Strzały posterunków zdołały większą część ich zmusić do odwrotu i jednak udało się oddziałowi 30 ludzi zbiec w niewiadomym kierunku. Na placu zostało 3 ciężko rannych, 5 zaś rannych zabrali z sobą uciekający.

Ze świata.

»Kara Boża« w Rosji.

Wśród tłumów zgłodniałej ludności energicznie agituje duchowieństwo, tłumacząc, że to Bicz Boży — na Rosję — za dopuszczenie do władzy wrogów religii. W gub. tambowskiej przewodzi tłumami »pop lzydor«, za głowę którego bolszewicy wyznaczyli 5 000 000 nagrody.

Z niepodległej Irlandji.

Z Dublina telegrafują: Wypuszczeni tu zostali na wolność członkowie parlamentu sinfeinistów. Na ulicach przed więzieniem witaly go owacyjnie tłumy zgromadzonej publiczności. Lloyd George zyskał sobie wielką sympatię gdyż umiał tak szybko znaleźć wyjście z tak trudnego położenia.

Początek drugiej greckiej ofensywy.

»Times« donosi z Smyrny, że zaczęła się druga faza greckiej ofensywy. Atak rozpoczął się 15 mil na północ od Balejka. Turcy cofają się w popłochu.

W sprawie ewakuacji Angory.

Z Aten donoszą: Gunaris oświadczył, że Angora ma zostać zajęta tylko wtedy, jeśli zajdzie tego konieczna potrzeba. Bo w każdym razie, nie zajęcie Angory jest celem greckich operacji strategicznych, lecz rozpedzenie reszty oddziałów tureckich. Gunaris nie może jeszcze powiedzieć, kiedy greckie operacje wojenne się skończą.

Ruch towarzystw.

Kalwa. Zebranie Z. Z. P. w Pr. W. odbędzie się w niedzielę dnia 14. 8. 1921 o godz. 12 w południe

u Kamińskiego. Uprasza się o jaknajliczniejszą robotników okolicznych.

Mikołajki, pow. sztumski. Zebranie miesięczne Tow. Kobiet pod wezw. św. Kingi odbędzie się 14go b. m. w salce ochronki. Na porządku dziennym ważne sprawy. O liczny udział prosi Zarząd.

Trzciano. Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się niedzielę dnia 14 bm. w lokalu p. Stojalowskiego o godz. 6 po południu. O liczny udział prosi Zarząd.

Sztum. W piątek dnia 12 b. m. wieczorem o 8-mej godz. odbędzie się zebranie Tow. Młodzieży. Wszystkich członków i gości zaprasza Zarząd.

Kółko amatorskie odbywać będzie ćwiczenia co poniedziałek, środę i piątek w lokalu p. Winkowskiego punktualnie o 8-mej wieczorem. Pierwsza próba odbędzie się w piątek 12-go sierpnia.

Patronat Związku Robotników

MA PRACĘ:

1. dla 1 chłopaka od 16 lat i 1 dziewczyny.
2. dla 6 robotników samotnych, 8 dziewczyn i 4 chłaków.
3. dla 1 dziewczyny od 16 lat.
4. dla 6 cieśli.
5. dla 1 robotnika z zaciągiem.

POSZUKUJE PRACY:

1. dla kowala z 1 uczniem i 1 szarwarkiem
2. dla doskonałego maszynisty
3. dla robotnika z 1 szarwarkiem
4. dla ogrodnika (zarazem strzelec) żonatego 1. 10. b. r.
5. dla robotnika żonatego.
6. dla robotnika rolnego z szarwarkiem od 1. października.

T. Odrowski, Patron
Marienwerder Herrenstr. 14, tel. 382.

Wielką radość

sprawicie Waszym krewnym i znajomym w Polsce
przez regularną wysyłkę

Gazety Olsztyńskiej lub Gazety Polskiej

Wysyłkę załatwia ekspedycja.

Abonament wynosi:

do byłych Dzielnic Pruskich

miesięcznie 7,50 mk., kwartalnie 22,50 mk.

do b. Kongresówki i Galicji

miesięcznie 12 mk., kwartalnie 36,00 mk.



OBUWIE

każdego rodzaju kupuje się najtaniej wprost z fabryki

Ostpreussische Schuhfabrik
OLSZTYN

ul. Krzywa (Krummstr.) 22/23.

Potrzebna od 1-go października do dworu Schönwiese p. Nikolaiken, Kr. Stuhm

elewka do kuchni.

Szelliska, Schönwiese p. Nikolaiken Wpr.

Ucznia

do parowej młeczarni poszukuje od 15. września b. r.
Dom. Buchwald p. Troop, pow. Sztum.

Zaproszenia weselne
:: zawiadomienia ::
o zaręczynach i ślubie

wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej“

SŁOME

kupuje

L. Kunath, Olsztyn, Liebsztacka.

Przerobienie

jak i wykonanie wszelkich nowych
mebli wyścielanych
zakładanie firan, reparacje szaluzji, przejmuję

J. Hoffmann

dekorator, Seestr. 2.

Zamówienia telefoniczne przyjmuje się
pod Nr. 859.

Masło i jaja

po najwyższych cenach zakupuje
Salomonowa w Sztumie,
ul. Peter Kogge.

Ogrodnika

żonatego, dobrze poleconego, przyjmie od 1-go
października

Dom. Hohendorf p. Stuhm.

Szwajcara

z pomocnikami przyjmuje od 11. 11.

Dom. Hohendorf p. Stuhm.

Stróża nocnego

do pilnowania ogrodu i pola przyjmie zaraz

Dom. Hohendorf p. Stuhm.

Elew gospodarczy

potrzebny od zaraz lub później. Zgłoszenia do
majątności

Tillendorf p. Gr. Waplitz Wpr.

Potrzebna od zaraz

pokojowa.

Dom. Hohendorf p. Stuhm.

Telefon 531.

KSIEGARNIA „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“

Rynek Rybny

zaopatrzone są w wielki wybór dewocjonalji jak to: książki do nabożeństwa polskie i niemieckie, śpiewniki kościelne, krzyże metalowe i drewniane w różnych wielkościach, lichtarze, kropielniczki, figury, świece, różańce, szkaplerze, obrazki, figury pod szkłem i t. d. i t. d.

Prosimy zwiedzić skład nasz bez przymusu kupna.

— Jeśli Polska mieć będzie więcej takich dzieci, to nie zginię Walki nasze przyniesie raz muszą jej wolność.

Pokazało się, że obcy żołnierze miał ważne informacje dla powstanców, wiedział on bowiem o ruchach wojsk rosyjskich i z jego pomocą powstańcy opanowali wkrótce cały pobliski teren.



Kuba z pod Wartemborka gada:

Kiedy wczoraj spojrział się do kalendarza to przekonałem się, że minął akurat rok, jak ja gadam do gazety. Przypnęć wam muszę, że bez ten cały rok zmieniłem się nieledwo o mnie, a to tylko na dobre. Zaczęłam więc nad tem rozmyślać, zapaliliśmy moją nową glinianą fajkę i ułożywszy się wygodnie na ławie przed chatką.

Co mi najpiękniej wpadło do głowy? Przed tobą, kiedy jeszcze nie gadałem do gazety, byłem sobie tylko zwyczajnym Kubą, i ani pies o mnie nie wiedział poza naszą wioską. A nawet w naszej wsi nie każdy zwracał na mnie uwagę, bom wyglądał mizernie i nie było na mnie ani jednego łacha c-łego. A dzisiaj?

Dzisiaj jestem sławnym Kubą na całą Warmię, Mazury i Powiśle, a przytem personą polityczną, o której nawet niemieckie biaty pisują. Dzisiaj nie ma człowieka na Warmię, aby mojej morderczywej Policie o mnie wiedzą, bo już niejednemu list z Polski odebrałem.

Dawniej miałem koszule potarganą, portasy potatane, kapelusz z dziurami a buty ino w oknie u szewca w Wartemborku raz na tydzień oglądałem. Fajki nigdy nie paliłem, bo jej wcale nie miałem, a na tabak nigdy nie starczyło grosza. Co zaś do sznappu, to wiedziałem jak ona pachnie, jakie ma kolory, ale jak ona smakuje ani zielonego pojęcia nie miałem.

Dzisiaj zaś, kiedy co miesiąc biorę pieniądze za gadanie od pana redaktora, sprawilem sobie już drugą koszulę, nowe portasy, a nawet kupilem za trzydzieści marek przedchodzone buty, które stary Matus chciał już na gnój wyrzucić. Potem stary Matus dorobiłem się fajki i palę ją trzy razy na dzień jak jakiś doktor lub weterynarz. A tabaku to cztery paczki wypale co miesiąc. Kiedy zaś dawniej przepatywał się jak gospodarze w karczmie sznapę z kieliszków trąbali, nigdy mi na myśl nie przyszło że i ja takim panem się stanę, co będę mógł za swoje pieniądze od czasu do czasu mocnej przepalanki chlapinąć.

Jak zacząłem gadać do gazety, to nawet różne dziewczczaki, męczalki i wdowy zaczęły do mnie robić

czule oczy i zaiotne mimy. Kiedy się łofskiego roku za jaką babą obejrzał, to nawet ani kulawa Katrina spojrzeć na mnie nie chciała, a to z tego powodu, że jestem niezdarą i nie mam ani jednej włóki na własność. Dzisiaj, to ani przez wies nie mogę przejść spokojnie, tak dziewczki oglądają się za mną. Każda chciałaby mieć takiego sławnego i politycznego Kubę, jak ja.

I powiadają ludzie, że gazety niepotrzebne. Czy to aby prawda? Gdyby nie gazety, toby nie miał ani sławy, ani pieniędzy, ani nawet nowej fajki, a dziewczki teżby nie patrzyły za mną, jak dziś patrzą i latają.

Niedawno nawet Greta od starego Matusa do mnie zagadała i przywitała mnie grzecznie:

— Jak się masz głupi Kuba?

Ucieszyło mnie takie gadanie Grety, bom zaraz poznał, że się jej podobam. Trza wam ino wiedzieć, że jak baba powie na chłopa: »głupi«, to oczywiście rzecz, że ma na niego chrapkę, a nazywa go tak ino przez to, że on jej nie chce a ona okropnie by mu rada.

Co prawda, to prawda, że jabyam ta za żadne pieniądze Grety nie chciał, bo taka dziwka jak Greta, co o robocie nie myśli, ino patrzy gdzie granie i hulanie, to nie żona dla takiego jak Kuba, ino więcej na mamkę lub na kelnerkę do miasta stosowna.

Przy wieczery opowiedziałem to wszystko gospodarzowi, i dodałem, że choćby Greta i pięćset marek posagu miała, to i tak jej nie chce.

Pochwalił mnie zato gospodarz i nawet dali mi na wieczery więcej trochę kartofli jak zwykle i większy kawałek kiełbasy. Gospodarz zaś tak się do mnie mądrze odzwalił:

— Słuchaj Kuba, tobie koniecznie i naprawdę trzeba o babie pomyśleć. Prawda, że cię i tak ludzie za twoje gadanie w »Gazecie« szanują, ale jak się ożenisz, to będziesz miał i szacunek i babę a na Uśmiechnąłem się na takie gadanie gospodarza, lecz oni mi tak dali gadają:

— Ale jak masz szukać baby, to szukaj nie byle jakiej, ale takiej coby nietylko twoje dzieci bawić umiała i portasy brudne prać potrafiła, ale takiej coby cię i w gadaniu do gazety wyręczyła, a czasem i do pana redaktora list napisać umiała.

Dlatego proszę was, kochany panie redaktorze, abyście do gazety wsadzili, czyby się taka nie znalazła i nie poszła ze mną do jęgomości na pacierze, a potem coby mnie szanowała aż do samej śmierci.

Proszę was bardzo, gdyby się taka nieprawdę znalazła. Kiedy się ożenię to i was zaproszę na wesele i chlapięcie z mną uczciwego sznapsa lub wina.

Wasz Kuba z pod Wartemborka.

Kącik humorystyczny.

W szkole.

— Pies nauczył się sztuczek, ale nie pojmuje rozumem, co czyni, bo nie ma duszy. Czy mógłby nam przykładać pies grać z ludźmi w karty?

— Nie!

— A dlaczego?

— Bo nie ma pieniędzy.

GOŚĆ NIEDZIELNY

Tygodnik powieściowy dla ludu polskiego
Dodatek do „Gazety Olsztyńskiej“

Pod redakcją: Ludwika Łydka.
„Gość Niedzielny“ wychodzi w każdą sobotę.
„Gościa Niedzielnego“ bez „Gazety“ abonować nie można. Listy do „Gościa Niedzielnego“ adresować należy: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein Ostpreussen.



Prace redakcyjne każdego numeru, kończą się we czwartek wieczorem. Rękopisy i rozwiązania zagadek, nadeszłe później, uwzględnia się dopiero w następnym numerze. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XXXV.

Olsztyn, na sobotę, dnia 13. sierpnia 1921 r.

Nr. 33

Ewangelja

na 13. niedzielę po Zielonych Świątkach
zapisana u św. Łukasza, rozdział XVII, wiersz 11—19.

W on czas, gdy szedł Jezus do Jeruzalem, przehodził śródkiem Samaryi i Galilei. A gdy wchodził do niektórych miasteczka, zabieżeli Mu dziesięć mędzów trędowatych, którzy stanęli z daleka, i počinieśli głos, mówiąc: Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami! Którę ujrzawszy, rzekł: Idźcie, ukazać się kapłanom. I stało się, gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich widząc, że był uzdrowiony, wrócił się głosem wielkim chwalać Boga, i padł na oblicze u nóg Jego, dziękując, a ten był Samarytan. A Jezus odpowiedział, rzekł: Ażalisz nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziewięć kędy są? Nie jest naleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiera twoja cię uzdrowiła.

Żywot świętobliwego Leona Sapiehy.

Odiął Lew Sapieha udał się wszędzie na pomnożenie chwały i służby Boskiej z świętą jakąś rozrzućnością. Kościółów i klasztorów od niego wystawionych i ubogaconych rachują w Litwie dwadzieścierztery, samemu zakonowi św. O. Franciszka cztery klasztory fundował w Białymostku, w Michałowie, w Wilnie i Brześciu Litewskim. Nad to jeszcze na Białej Rusi plebanii i prebend na sześćdziesiąt powystawiał i uposażał. Starat się usilnie o unię schizmy z Kościołem Rzymskim, osobliwie na synodzie Brzesko-Litewskim, a które mógł klasztory odbierał, a Ojcom Bazylianom Uniom oddawał.

A gdy w roku P. 1623 miasto Witebsk odważyło się na zabicie okrutne Pasterza swego Błog. Józefa, Leo zesłany tam komisarzem z sejmu, nietylko że obwinionych sprawiedliwie pokarał, ale też w Witebsku, Orszy, Mohilowie, Wilnie, cerkwie schizmatyckie pozawierał. Ciału zaś Błogosławionego Józefata na trumnie dwadzieścia tysięcy talarów bitych wysypał, w której że teraz nie leży (jakom tam widział P. 1743) być może że podczas wojen i ta na łupież poszła. Podobną komisją do Rygi z Sewerynem Bonarem kasztelanem krakowskim odprawił z wielką sławą i lwią prawie gorliwością, tumulty na katolików podniesione uskronił, hersztów buntu w oczach rebelizantów na ścięcie skazawszy. Radcę i burgrabiego katolikom tam postarował, kolegium wydatce Ojcom Jezuitom przywrócił.

Będąc hetmanem wielkim, karność w wojsku swojem surowie utrzymywał, wszelką niesprawiedliwość karał. Trafiło się, że pewien towarzyszy przy-padkiem zabił żyda. Sprawa ta na sądzie hetmańskim się wytoczyła i już dekret śmierci na niego spadł. Zachodziły za nim wielkie instancye, ale i te były daremne. Więc jego spowiednik na karcie napisał tekst albo prawo o zaboistwie nie dobrowolnem, i w brewiarz Leona włożył. W nocy według swego zwyczaju wstał Leo do mówienia jutrzni, natrafia na kartę, czyta z wielką uwagą, pyta się chłopca: Czy tu wczoraj w pokoju moim nie był spowiednik? Chłopak odpowiada że był. Więc przy-wolałszy do siebie spowiednika rzekł: Zwyciężyłeś Ojczy, żeś mądrze napomniał! I tak owego żołnierza życiem darował.

Tęże sprawiedliwości przestrzegał, gdy po trzykroć marszałkował w Trybunale Litewskim. Ubogim

poddany krzywdy i ucimieniu czynić nigdy nie dopuścił, skarg ich pilno słuchał. Gdy mu zwycięstwo ubogie podarunki przynosił, chętnie je przyjmował, ale je ubogim rozdawać karał. Mawiał więc do swoich administratorów owe złote słowa: „U was chłop chłopen, a u mnie wielmożny, bo kiedy ja chłopa mieć nie będę, pewnie ani jaśniewielmożnym nie będę”.

Śmierć tak pobożnego pana zdada się według ludzkiego rozsądku niespodziana, ale raczej była od niego przewidziana. Albowiem gdy w Wilnie posłów weneckich państwo u siebie częstował, jedną razą wstał od stołu a na miejscu swoim syna zostawiając, rzekł: „Czas już nadchodzi! — synu miejsce moje, miejsce gospodarza zasiądź”. A sam do pobliskiego pokoju poszedłszy, modlitwę przyduższą czytał i Bogu się polecał, a krzyż święty na siebie kładąc, zaraz bez żadnych śmiertelnych bólów i znaków zasnął w Panu. Z wielkim żalem wszystkich, a osobliwie króla Władysława IV, w kościele św. Michała, od siebie fundowanego, skromnie pogrzebion został, jak w testamencie nakazał.

Na Wiebówzięcie Najśw. Marii Panny.

Drzy na kwiatkach i trawach leż roś,
 Słodkie wonie ku górze się wznoszą
 Błękitnieją tam jasne niebiosza
 I tchnie niebo i ziemia rozkoszą.

A tam w gajach, śpiewacy już leśni
 Pobudzeni podnoszą swe głosy,
 Uwieńbienie w przedcudnej ich pieśni
 Płynie dźwięcznie i słodko w niebiosy...

Łśnią obłoki błękitnych mgieł rosa,
 Chór Aniołów zamcił piosenkę,
 Na swych skrzydłach do nieba skarb niosą:
 Przenajświętszą Marię Pannikę.

O, królowo wszechświata i nieba,
 Głos nasz płynie ku Tobie z padolui,
 Nam tak wiele sił, hartu potrzebna,
 A padamy wśród trudów, mozołu.

O Królowo, spójrz na nas z Twej chwały,
 Wiałim Ciebie, choć bólem znękani,
 O, bądź Matką dla ziemi tej całej
 I w opiekę swą weź nas, o Pani!

Paula Węzyk

Cel życia.

Widziałem człowieka uboższego, który miał twarz
 zawsze pogodną, widziałem człowieka opływającego
 w dostatki, który miał twarz zawsze zaszępną. Pier-
 wszy chwalił życie, drugi mówił ciężko o śmierci.
 Ubogi był szczęśliwy, bogaty nieszczęśliwy.

Dziwiłem się, nie zrozumiałem tego zjawiska...
 Często słyszy się wiele razy jakś myśl, zdanie,
 przysłowie, czasem wyraz, który nagłe nabiera inne-
 go znaczenia, zda się, szkielet pokrywa się ciałem,
 marmurowy posąg staje się żywym, portret mówi
 zaczyna. Że cel w życiu daje szczęście, wiemy o-
 tem, słyszejsz to nie raz, ale słyszeć i wiedzieć —

to mało, takie prawdy należy odczuwać głęboko. Tak,
 cel w życiu daje szczęście, a celem życia może być
 „praca” dla innych, nigdy dla siebie, „myśl” o szczę-
 ściu innych, nigdy o szczęściu osobistym. Kto się
 zasklepi w własnych myślach i uczuciach, w wła-
 snych wygodach i goryczkach, kto patrzy w swą du-
 szę, jakby ona była światem całym, kto patrzy na
 życie czarno dlatego, że sam jest chory lub źle mu
 się wiedzie — ten jest godzien litości, on nigdy nie
 dozna silnych wznieszeń szczęścia.

Dlaczego? Bo wiemy, że końcem naszych ra-
 dości i smutków, zabiegów, wysiłków, walk, pracy,
 też i śmiechu jest śmierć. Wierzymy w życie przy-
 szłe, lecz nie wiemy, co ono nam przyniesie, obawia-
 my się go, nie wiedząc, jak też ono wygląda. I
 śmierć nas przeraża, i myśl o niej mać nam każdą
 chwilę weselszą. Zaczynamy zastanawiać się nad
 swym życiem, patrzymy na śmierć i czujemy straszną
 pustkę. Tej pustki czarnej pomurę i groźnej nie może
 zapelnic dobrobyt, nie mogą rozjaśnić zabawy, kto-
 rych skutkiem jest przesył.

I w swem osamotnieniu, zawieszeni między bez-
 barwnem życiem a czarną śmiercią, jesteśmy nie-
 szczęśliwi.

Inaczej nam się życie przedstawia, gdy pracuje-
 my dla innych, myślimy o nich. Mamy rodzinę, je-
 steśmy potrzebni i istnienie nasze wypienia się pracą
 dla tych, którzy nas przeżyją. Nie mamy czasu my-
 śleć o sobie, nie troszczymy się o swe uczucia i
 wrażenia, nasze „ja” zacierza się i znika, a występuje
 — obowiązek pracy i cel tej pracy, a więc cel życia.

Kto ma rodzinę, pierwszym jego obowiązkiem
 jest pracować dla rodziny, myśleć o jej dobrobycie,
 o jej przyszłości. A więc ojciec myśli o dzieciach,
 starszy brat o rodzeństwie, matka o swym domowym
 świątku, siostra o swych najbliższych, każdy żyje dla
 innych. To nie ciasto, mały, nikły cel, nie, to cel
 który będzie miał dość siły i środków, by innym
 nieść dobrobyt i oświecenie.

Rodzina powinna zajmować pierwsze miejsce,
 jako „cel życia”. Drugie miejsce należy się społe-
 czeństwu.

Cel w życiu daje szczęście, więc jeśli chcecie, by
 dzieci wasze były szczęśliwe, wskażcie im ten cel,
 zaszczępcie w sercach ich myśli wzniosłą,
 tym może być tylko „praca dla innych”.

Gdzie szczęście?

Nie szukaj zewnątrz szczęścia, ni radości,
 Bo jeśli z cizą w tobie nie zagości,
 Nie znajdziesz w kolo jego śladu, nie!
 Wśród życia gwaru, trosk i niepokoju
 Nie będziesz czerpał dłońią szczęścia zdrojui,
 Bo szczęście wiedy zamiera i schnie.

Wśród własnej pracy, w pośród zmagania ducha
 Niech twoje serce o szczęściu swem słucha,
 Wzrosnie ci ono przemożnie, co sił!
 Umiłuj dom swój i kochaj jedynie
 Cichą zasnę; nie kalaj się w winie
 I w zrodni świata, abys w szczęściu żył.

Tam gdzie prostota osłabia człowieka,
 Odzie na cie wierzność i poczeka czeka —
 Tam kwitnie nieba promienisty kwiat,

Wiarą, Nadzieją i Miłością rozkwała
 Jak róża w wonne listowie spowita,
 Cudnym się wtedy wyda cały świat.

Przeło nie szukaj szczęścia ni radości,
 Bo z cizą samo wnet w tobie zagości,
 Nie w gwarze życia i trosk jego, nie!
 W ciszy się wielkie dokonują dzieła!
 A nad kim boza myśli skrzydła rozpięła
 Ten szczęście chowa w swego serca dnie.

Dzielny chłopiec.

(Obrazek z powstania 1863 roku.)

Była to zima, pamiętna zima 1863 roku. Śnieg
 padał gęsto i zasypywał ślady ludzkich nóg, które
 przeszły przez las przed dwoma godzinami zaledwie.
 W miejscu, gdzie leśne drogi rozchodziły się w
 dwie przeciwne strony, stała chatka leśnika, a w niej
 było dwoje ludzi: babka starszuszka i dwunastoletnie
 chłopię. Leśnik wyszedł z chaty, bo poprowadził
 przez las powstańców, chcąc im wskazać drogę, któ-
 ra wiodła do miejsc, gdzie zbierał się większy od-
 dział, a z ona jego wybiegła do dworu dać znać, że
 no wsi ochotnicy znowu przyszli.

Choć to była dopiero czwarta godzina może, już
 w chacie było prawie ciemno. Chłopak zapalił lucy-
 wo, a babka przysławiała do ognia garnek z karto-
 flami.

Nagle zdało się chłopcy, że słyszy jakieś gło-
 sy. Nastawił uszu, zbladł i szepnął:

— To Moskale jada, babuniu.

Babka opuściła garnek i stanęła jak wryta.
 Jeszcze chwila strasznego wyczekiwania, a drzwi
 rozwarły się z traskiem i w proggu chaty stanęli dwaj
 kozacy.

— Hej, którzy przeszli powstańcy?

Przerazona kobieta nie odzierała ani słowa, stała
 jak skamieniała i błędny wzrok utkwiła w żołnierza.
 — To warypalka, albo głuchka, — mruknął drugi
 kozak i zwrócił się do chłopaka.

— Czy wiesz, którą drogą poszli Polaki?
 — Wiem — odparł śmiało chłopak, w którego
 głowie błysnęła nagle myśl, i wskazał drogę wręcz
 przeciwną.

— Weź go ze sobą na stodołę — rzekł officer —
 niech prowadzi.

Pojechali, a chłopak myśli: — Nim cały las prze-
 jedziemy, nasi będą już daleko i już ich nie dogonią.
 — Nareszcie las zaczął się przerzedzać.

— Stój — rzekł officer — las się kończy, a ich
 niema. Chłopcze, ty nam wskażales fałszywą drogę!

Chłopak milczał.

— Przywiązać go do drzewa i rozstrzelać! —
 zagrzmiiała komenda.

I w mgnieniu oka skrepowano biedne chłopię, i
 przywiązano je do drzewa. Już żołdak moskiewski
 wychylił karabin i wymierzył, gdy officer zawołał:

— Zostawcie go, niech go pożną wilki. I tak w
 nocy nikt go nie odszuka, a do rana zmarnieje,
 móż bierzcie tęgi.

I pojechali, a chłopak został sam jeden. Gdy
 ulechi tętent kopyt końskich, chłopak pomyślał:

— Ich już nie dogonią.

Potem spróbował uwolnić rękę z więzów, ale
 była mocno skrepowana. Uczuł jakieś dziwne osła-
 bienie, spać mu się chciało, w myśli stanęła stara
 babka i ciepły przypiek i garnek gorących kartofli.
 Pewno babka go szuka ale czy starowina tu dojdzie,
 ona już dawno nie wychodziła z chaty, bo nogami
 ledwie swa. Wśród tych myśli senność go ogar-
 nęła, pochylił głowę i zaczął tracić świadomość swe-
 go położenia.

Naraz rozległ się tętent kopyt końskich; chłopak
 go usłyszał, ale już nie mógł podnieść powiek, aby
 zobaczyć, kto to tak jedzie.

Koń stanął, a z niego zeskokczył kozak, szybko
 zaświecił małą połową latarkę, którą miał przy sobie,
 poprzecznił przy jej blasku sznur, krepujące ręce
 dziecka, zdjął własny płaszcz, ułożył na nim chłopca,
 nalał mu w usta trochę gorzałki i zaczął rozcierać
 zniebnięte członki.

Zmarznęte dziecko ocknęło się.

— Chodź — rzekł kozak — posadzę cię na me-
 go konia i odwiozę do domu.

Chłopak rzucił się na szyję kozaka, ale w tejże
 chwili cofnął się i szepnął:

— Tyś Moskal. Ty idziesz zabijać naszych.
 — Nie dziwię. Jam Polak, przymuszony do
 służby moskiewskiej. Uciekłem. Prowadź mnie do
 ojca, abym jaknajprędzej połączył się z moimi roda-
 kami.

Na te słowa oczy chłopca błysnęły radością, zno-
 wu wyciągnął ręce do moskiewskiego żołnierza, ale
 cofnął je po raz wtóry.

— A może ty zdrójca? — szepnął wahając się
 — Tatusz nie karał ufać Moskałom.

Twarz kozaka spochnuriała, rzucił okiem na
 swój ubiór i rzekł:

— Wiem, że dokąd nie zrużę z siebie tego ub-
 rania, nikt mi nie wierzy, ale prowadź mnie cople-
 dzieł do twego ojca, dla niego mam taki dowód, że
 go przekonam od razu. Ale i dla ciebie dowód
 znajdę.

To rzekłszy, rozpiął mundur, wydobyl mały me-
 dałek, wiszący na piersi, i pokazał go chłopcu. Pro-
 niemi latak oświecił obrazek, a chłopak ujrzał Naj-
 świętszą Pannę Czystochowską.

— Nachyl się — rzekł kozak, zbliżając latarkę
 do medalika — i przeczytaj napis.

Chłopak wyłożył wzrok i przeczytał te słowa:
 „Królowo korony polskiej, modl się za nami”.

— Czy sądzisz, że Moskale noszą na piersiach
 takie obrazki? — zapytał.

— Nie. Teraz wierzę ci. Poprowadź cię do
 ojca, a on niech osądzi, co ma czynić.

Kozak posadził osłabionego jeszcze bardzo chłop-
 ca z tyłu za siodłem, wskoczył sam na konia, usiadł
 na siodło, i rzekł:

— Trzymaj się mnie dobrze, bo i tak straciłem
 dużo czasu, a od pospiechu zależy ocalenie powstań-
 ców, którzy się kryją w tym lesie.

Niedługo przybył chłopiec z obym człowiekiem
 do domu.

Obcy żołnierz był naprawdę Polakiem, a dowie-
 dzawszy się o wszystkim, rzekł do dzielnego chłopca:

— Ocaliles, oddział powstańców od zguby. Wy-
 rośniesz kiedyś na znacnego człowieka i dzielnego
 obrońcę ojczyzny.

Do starego leśnika, zaś wyrzekł:

gólnie dotąd uważano, że najlepszym jest popiół drzewny, lecz badania uważne stwierdziły przeciwnie. W popiele drzewnym rozwijają się składniki, które przyspieszają psucie się jaja. Skorupa jaja w ogóle nie przepuszcza stałych i płynnych materii — ale wija się gazy, które wsiąkają we wnętrze jaja, wiążąc się z siarką, będącą gotowym składnikiem jaja, chemicznie i powodując jego psucie. Zepsute zgnilizne jaja mają też zwykle przykry odór siarkowodoru.

Rozmaitości.

Z czego czasami ślepną konie?

Podobno jedna z najczystszych przyczyn ślepoty u koni jest ich własna grzywa, która spada koniowi z czoła na oczy i zalaży w nie.

Dobry woznica powinien więc koniowi grzywę nad czołem zapleść, albo ją na dwie strony rozgarnąć i wsunąć pod naczołnik. Najlepiej ten chmiz czyli grzywę nad czołem przystrzyżać tak krótko, żeby nie dostawała do oczu. Inaczej włosy ciągle wiążą koniowi w oczy, a chociaż on wstrząsa głową, jednak nic to nie pomaga. Od tego ciągłego drażnienia oczu włosami powstaje czasem zapalenie powiek i koni może narazie oślepnąć.

Jeden z skutecznych sposobów niszczenia perzu.

Rolnik mający bardzo zaperzoną rolę, winien obkładać ją w czerwcu, lipcu lub sierpniu gorzycą, a najlepiej ta zakwitnie, zaraz ją przyorać. Główny warunek, aby gorzycy rozwinięła się bujnie. Na uboższej ziemi, na której gorzycy nie znalazłaby pożywności dostatecznej do bujnego rozwoju, należy dać nawóz słajenny. Gorzycy należy wysiać podwójną ilość ziarna, niż się go zwykle wysiewa. Gdy gorzycy czysto powstąpi, wzbujnieje i pokryje rolę gęstą, cienistą powłoką, perz nie może rosnąć, wiatry i prawie zupełnie wyginie. Oszczędza się tym sposobem wielkiej i uciążliwej pracy dwukrotnej orki, bronowania i zgrabiania.

Passa w budynkach

Passa i nawet sama z siebie się zapala, gdy ma zbyt wiele wilgoci. Kto zwiózł koniczynę lub siano w mokrym stanie skutkiem niepogody, a czuje zapach wprawdzie łagodny, ale dający uczucie jakby się cokolwiek przypalało, ten winien wiedzieć, że w środku temperatura ciepła jest wysoką i passa ta się psuje, pleśnieje, a łatwo od gorąca zapalić się może. Należy wtedy passę zaraz rozrzucić, przewietrzyć zbyt zgrzaną, a w to miejsce włożyć suszejszą, tę zaś, która się zagrzała, należy przesycać dość znacznie solą i znów w siasieku upakować. Sól skutkiem wilgoci i ciepła naraz się rozpuszcza i staje się nieco płynną, przenikając poszczególnie części roślin, a zabija bakterie, wywołującą zagrzenie. Kiełkowiek zniewolonym jest taką passę nie zupełnie wysychłą zwozić, powinien w siasieku, stogu lub gdziekolwiek postawić gęsto nury drewniane nie konieczne szczelnie z desek zbite, tak aby przewiew powietrza był zupełnym. Gdy się jeszcze solą warstwy passy przesypie, to passa ta będzie zabezpieczoną od zepsucia.

Cholera drobinu.

Na cholere kur niema środka, prócz noża. Chory drób należy dobijać i palić, zaś zdrowy oddzielić i dawać mu pokarm i picie w świeżych, czystych naczyniach. Gdyby palenie padłych kur nie dało się wykonać, należy padlinę zakopywać na lokcie głębokości i zasypać wapnem.

Gdy pomór przeminie, należy spalić wszystko, co nie ma wartości nie wyłączając odchodów, ściółki i wszelkiego zmieszanego brudu i śmiecia; następnie cały kurник ze wszystkimi sprzętami obmyć mocnym ługiem sodowym. Ziemię w kurniku należy wykopać na 4 cale głębokości i zastąpić świeżym piaskiem; wykopaną zaś ziemię wywieźć daleko od kurnika w miejsce, gdzie drób się nie wałęsa. Wreszcie trzeba bielić wnętrza kurnika i sprząść mlekiem wapniennym. W czasie trwania cholery należy do poidełka dolewać na szklankę wody po 2 krople rozpuszczonego siarczanu żelaza (sinego modrego kamienia); środek ten zapobiega chorobie. Dobrze jest również zmoczyć imbir tarty w równej ilości wrzątku i po ostygnięciu wlewać kurkom do gardła po kilka kropel tego płynu. Stykania się kur z drobiem sąsiadów trzeba unikać, a w razie pojawienia się pomoru, osoba dozorująca zdrowy, oddzielany drób, nie powinna zajmować się uprzążaniem zapowietrzonego kurnika.

Pranie pierza.

Jeśli pierze jest długo używane lub kupione i niepewnej czystości, nie jest zdrowo ani miło spać na takiej pościeli. Aby temu zapobiedz, najlepiej wyprać je w następujący sposób: Wsypać pierze w worka z rzadkiego płótna, przesypując gaśką skrobanego mydła; w kotle zaś dużym przygotować miękką wodę z mydłem, aż woda zbieleje, włożyć w nią worek i gotować przez godzinę lub półtorej, częściej pod czas gotowania przewracając i ugniatając tępa lub korytko, nalać czystej miękkiej wody, worek z pierzem wygniatać, wodę zmienić, aż będzie zupełnie czysta. Wtedy wysypać pierze z worka na prześcieradło i w suchym miejscu zupełnie wysuszyć. Włóczyć potem w suchą i czystą beczkę o jednym dnie, roztrzepać kijem, przebrać i nalożyć w poduszki. Będzie jak świeże.

Wszelkie rodzaje ćwikły, marchwi, brukwi

i t. p. są dla zwierząt domowych doskonałą paszą. Można je zadawać obficie, bez żadnej szkody dla zdrowia. Mianowicie u krów dojnych tego rodzaju pasza daje dobre skutki, to jest dużo mleka i smaczne masło. Dla koni najlepszą okazała się marchew, która na rozmaite nawet choroby jak np. zolzy, robaki, infilenzę itp., działa uzdrawiająco. Ma się też rozumieć, że w czasie ciężkiej pracy sama marchew koniom nie wystarczy. W czasie przejściowym, to jest, gdy było przechodzą z paszy zimowej na zieloną, albo z zielonej na zimową, obfite porcje ćwikły zapobiegają chorobom żołądka, jakie nieraz powstają wskutek nagłej zmiany.

GOSPODARZ

Organ Kółek Rolniczych w Prusach Wschodnich. ... Dodatek do „Gazety Olsztyńskiej“.



Redaktor: B. Gabrylewicz, Olsztyn - Alleenstein Bahnhofstrasse 87. : : Gospodarz wychodzi w każdą sobotę. : : Ogotoszenia: Za wiersz korpusowy lub jego miejsce 2 marki. Dla członków Kółek rolniczych 10 procent niżki.

Na ojczyściej roli
Gdy dotożym trudu,

Rok I

Olsztyn, w sobotę dnia 13. sierpnia 1921 r.

Nr. 32

Obchodzenie się z nawozem stajennym w polu.

Nawóz, chociaż w najlepszym, może być w znacznej części zamarnowany, jeżeli go w polu po wywiezieniu zaniedbamy. Zbiera się go jeszcze bardzo często, a zawsze z największą szkodą dla rolników.

Przystępując do wywożenia nawozu w pole, trzeba ile możliwości w wybierać do tego porę pogodną, oraz postarać się o dostateczną siłę, ażeby się uporać z tą tak ważną robotą jak najrychlej i za pogody. Zgnojowni czyli wprost z pod bydła należy wybierać nawóz w kierunku prostopadłym, ażeby nawóz świeższy nie szłał się jednostajnie z nawozem przegniłym. Po prostu trzeba nawóz rozwozić ile możliwości jednostajnie, bo w przeciwnym razie mogą plony wybiegać w miejscach za silnie nagojonych; zaś w miejscach gdzie nawóz mniej było, mogą zagnieździć się chwasty i do reszty służyć zbożu, słabsze tu z plonów i dla tego nie tak żyzne — nawozić nieco silniej niż w miejscach zapadłe, które zazwyczaj są żywniejsze od innych; atoli w tym razie powinien być nawóz w jednakich miejscach jednostajnie rozdzielony.

Po wywiezieniu trzeba nawóz natychmiast rozrzucić, nie czekając, aż całe pole zostanie nawiezione. Po zostawieniu nawozu w małych kupkach jest najwłaściwie, jeżeli w kilka dni, to nie może być pewien pogody, którą w kilkanaście godzin może się zmienić. Zatem najlepiej robić rolnik, gdy za pierwszą już furą każe rozrzucić. Dalsze postępowanie zależy od okoliczności. Jeżeli pole jest dość spadziste, będzie najlepiej, jeżeli nawóz zostanie natychmiast przyorany, przypadkowo ulewa mogłaby nawóz nie tylko splukać, ale wnet z niego znieść, gdyby tenże był rozrzucony. Na polu równym należy nawóz przegniły również szybko przyorywać, ażeby nie stracił powietrznych swoich składników; podczas gdy nawóz jeszcze nie przegnił, w razie niemożności rychłego przyorania pozostawiać bez obawy w stanie rozpostartym. Ale i takiego nawożenia nie należy za długo trzymać na

powierzchni ziemi, lecz gdy czas sprzyja przyorać, by gnił w ziemi.

Najgorzej jest pozostawiać nawóz w kupkach na polu przez czas dłuższy, jeżeli nie wysychają na wskroś, choćby po prostu suche i gorące, lecz pozostają w środku wilgotne i gnią, tracąc dużo swych składników, o czym świadczą ich ciągle zmniejszanie się. Gdy zacznie padać deszcz, woda wyplukuje takie kupki, a chociaż cząstki wyplukane wsiąkają z wodą w ziemię — dzieje się to zwykle w tem miejscu, gdzie kupki leżały, a wskutek czego plony w tem miejscu wylęgają i gnią. Rozpostarty czyli rozrzucony zaś nawóz nie cierpi tak ani od posuchy ani od deszczu, bo w posuchę wysycha i nie gnieje, zaś chociaż w czas słotny wydeszczowa go wyplukuje — wsiąkają wyplukane cząstki w ziemię jednostajnie po całym polu.

Przyorowanie nawozu powinno się odbywać zawsze w porę pogodną i suchą. Nawóz przyorany w stanie zawilgotnym, pleśnieje i rozkłada się, zwłaszcza na ziemiach cięższych, nieprawidłowo; nadto tworzy dużo kwasów roślinom szkodliwych i wogóle rozkłada się bardzo powolnie.

Nieco o sztucznych nawozach i ich użyciu pod ozimymi.

Z każdym krokiem zwiększa się zapotrzebowanie sztucznego nawozu, że coraz szersze koła rolników przekonują się o konieczności posługiwania się tymi nawozami. Bez dodatku nawozu sztucznego nie otrzyma rolnik możliwie wysokich sprzetów dobrego produktu. Literatura czyli książki i pisma rolnicze, nie mało się zajmują podawaniem wskazówek do prawidłowego użycia nawozu, a na dowód skuteczności umiejętnego stosowania, przytaczają wyniki doświadczeń przeprowadzanych przez rolniczą stację doświadczalną oraz przez rolników praktycznych. Najlepiej urabiana miarza stajenna nie jest nawozem wystarczającym. Dostarcza ona wiele azotu, mniej potasu, lecz najmniej kwasu fosforowego, a wiemy, że ostatni pokarm wielki wpływ wywiera na wykształcenie dorodnego ziarna, zapobiega wyleganiu zbóż

